Nr. 51 | Kraków, piątek 3 marca 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

„Patryoci" austryaccy w ucieczce przed Węgrami.

Dla rozweselenia ludności strapionej nowymi ciężarami wojskowymi urządziła delegacya austryacka zabawną komedyę, zakończoną — rezolucyą, która zła nie naprawi a dotkniętym niem nic nie zaszkodzi. Rozchodzi się o poruszoną już przez nas sprawę dostaw dla floty, która — jak zwyczajnie — zakończyła się ze szkodą dla interesów Austryi a na korzyść Węgier, których polityce umieją skutecznej bronić interesów swego kraju.

W myśl umowy zawartej między rządami austryackim i węgierskim a zarządem wojskowym mają dostawy dla armii i marynarki być rozdzielone między producentów (przemysłowych i rolniczych) obu państw i to rozdzielone w stosunku do opłacanej przez obydwa państwa kwoty na wydatki wspólne. W myśl tej umowy ugruntowanej uchwałą delegacyi z r. 1906 należy się Węgrom z kwoty 312 milionów na nowe okręty suma 113 milionów, zaś Austryi reszta 199 milionów koron. Wbrew tej umowie przyszło 31 stycznia do skutku porozumienie między admirałem Montecuccoli a węgierskim ministrem handlu Hieronymi'm, którem przyznano Węgrom oprócz należnego im udziału w powyższym wymiarze jeszcze 75% udziału w dostawie amunicyi.

Gdy delegacya austryacka dowiedziała się o tej poza jej plecyma zawartej umowie, oburzyli się przedewszystkiem chrześcijańsko-socyalni — jak mówią — aby sprawić kłopot swemu mężowi zaufania ministrowi Weiskirchnerowi. Imieniem tej partyi zgłosił delegat Steiner wniosek nagły, sprowadzono Weiskirchnera i zaczęła się komedya. Weiskirchner przyznał się, że o tej umowie nic nie wiedział, że jej zatem nie uznaje i spisał protokół z „protestem". W delegacyi interpelowano admirała, który przez usta swego zastępcy odpowiedział, że „umowa z Węgrami da się zmienić", a równocześnie w delegacyi węgierskiej oświadczył przez innego zastępcę, że „umowa pozostaje w mocy".

Widzimy więc rażącą sprzeczność w tych oświadczeniach i niewiadomo, co więcej podziwiać: czy „odwagę" admirała, który pozwala sobie na takie żarty, czy bezradność delegacyi, która takie postępowanie przyjmuje bez protestu. Bo delegacya po siarczystych mówkach i nakiwaniu admirałowi uchwaliła „rezolucyę", że obstaje przy umowie z r. 1906, a tymczasem Węgry bez rezolucyi mają — dostawy.

Sprawa ta jest jeszcze jednym dowodem, jak niezdarną jest cała instytucya delegacyi i jak miarodajne sfery bez ceremonii forytują Węgry kosztem Austryi. Sprawa dostaw jest nam obojętna, gdyż ludności opłacającej podatki mało z tego przyjdzie, czy na dostawach zarobią fabrykanci austryaccy, czy węgierscy. Wszystkie dostawy wojskowe należy wogóle traktować z punktu widzenia interesów fabrykantów, którzy na nich robią znakomite interesy, podczas gdy robotnicy dostają zaledwie kość do ogryzienia. Ale z punktu zasadniczego zapytać się należy, na co Austrya ma rząd i gdzie był ten rząd, gdy bez jego wiedzy pozwolono sobie zrobić coś, w czem on niemniej od Węgrów był interesowany? Wiemy, że sfery dworskie starają się na każdym kroku przypodobać się Węgrom, aby zapomocą małych koncesyj odwrócić ich uwagę od żądań narodowych na polu wojskowem, ale to można było robić w czasie, kiedy w Austryi parlament kuryalny był za słaby, aby temu nadużyciu się sprzeciwić.

Pokazuje się jednak, że i wobec parlamentu ludowego można sobie na taką grę interesami — choćby drobnymi — Austryi pozwolić, ponieważ większość burżuazyjna chyli pokornie głowę przed wolą wojskowości, która wobec tej pokory „wybrańców ludu" czasem nawet odgrywanie komedyi konstytucyjnej uważa za zbyteczne.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z środy 1 marca.

O obiad dla ministra.

P. Godzicki interpeluje prezydenta, dlaczego nie urządził dla ministra Głąbińskiego bankietu kosztem gminy.

Prezydent dr Leo odpowiada, że porozumiał się przedtem z p. Głąbińskim, który sobie bankietu nie życzył, gdyż odbywał podróż czysto inspekcyjną.

Poseł Daszyński: To nas nic nie obchodzi, gdzie minister śpi i co je!

Dr Leo: Może p. Daszyńskiego to nie obchodzi, ale są dzienniki, które się tem żywo interesują...

Poseł Daszyński: To smutne!

Dr Leo: Jest dużo smutnych rzeczy na świecie...

Poseł Daszyński: Podróże ministrów nic Rady miejskiej nie obchodzą! Dość tego oficyalnego jedzenia i picia za pieniądze gminy!

Dyskusya teatralna.

R. m. Szatkowski przedłożył sprawozdanie komisyi teatralnej i projekt nowego kontraktu dzierżawy teatru miejskiego na następne sześciolecie.

R. m. Schwarz wnosi poprawkę do kontraktu, by raz na rok odbywało się przedstawienie na dochód Towarzystwa Dobroczynności.

Poseł Daszyński stwierdza, że nie wi dać teraz w Radzie miejskiej zainteresowania się teatrem; nastąpiło wogóle obniżenie zainteresowania się teatrem wśród całej publiczności krakowskiej. Przyczyny tego tkwią w teatrze samym. Komisya teatralna w swojem sprawozdaniu pisze o zespole, że jest on słaby w dramacie, a poprawny tylko w komedyi.

Mógłbym się zgodzić na to zdanie, ale z pewnemi restrykcyami na niekorzyść także i komedyi. Personal teatru doznał poważnych strat; ubyły siły tak znakomite, jak pp. Solska i Ordon-Sosnowska, oraz pp. Zelwerowicz, Mielewski i Bończa, a nie zastąpiono ich in nemi równej wartości. Zaangażowano młodych adeptów bez korzyści dla sceny i dla nich samych. Bo jeżeli który z młodych adeptów ma talent, może go zmarnować, gdyż mieszą cami nie gra. Do jakich tragedyj nieraz wiedzie taka dola, na to rzucił jaskrawe światło zgon jednej z takich młodych adeptek, Brodzkiej.

Otóż doszło do tego, że krytyk w „Nowej Reformie", a zatem firma, która wszystko chwali, jeżeli nie może treści, to przynajmniej formę, jeżeli nie może formy, to przynajmniej styl i napięcie (Wesołość), co wskazuje na wielką dobroć serca (Wesołość), że nawet ten pisze w jednym z ostatnich swoich felietonów, że „teatr krakowski coraz mniej odgrywa rolę wychowawcy sił młodych".

Skutkiem ubytku sił wybitnych frekwencya się zmniejszyła — nie tak znów bardzo, dzierżawa teatru krakowskiego jest jeszcze teraz bardzo dobrym interesem — ale widać ogólne zniechęcenie u publiczności i u krytyki. Tylko bardzo wybitne dzieła dramatyczne, albo też sztuki bardzo wesołe, podkasane wypadają jeszcze dobrze, ale wszystko, co jest w pośrodku między tymi dwoma krańcami, wychodzi tak blado, że żadnego zainteresowania nie budzi.

Powiedzcie panowie, ile razy w ostatnim roku mieliście uczucie znużenia i zniechęcenia, wychodząc z teatru? (Potakiwania). Wprawdzie grano np. „Pannę Maliczewską" z powodzeniem, ale wyobraźmy sobie, że p. Ordon byłaby panną Maliczewską, a nie p. Zarzycka, która przy talencie jednak nie wyrównywa tamtej artystce. „Panna Głupia", która w Paryżu miała wielkie sceniczne powodzenie, u nas nie poszła; jest to sztuka, która wymaga specyalnej gry salonowej. Do roli żony bohatera trzebaby p. Solskiej, a cała sztuka byłaby podtrzymana. Tymczasem z powodu ubytku p. Solskiej otrzymała tę rolę p. Wysocka, talent tragiczny, nie nadający się do takich ról; potężne dramatycznej kazano grać salonową damę. Publiczność wprost nie rozumie, co znaczy salonowa pani, grająca jak Judyta, która ucięła głowę Holofernesowi. (Wesołość).

Braki naszego teatru ilustruje następujący przykład:

Prawie równocześnie wystawiono w Krakowie i we Lwowie komedye Fredry, w Krakowie „Co tu kłopotu" i „Pana Beneta", we Lwowie „Ożenić się nie mogę" i „Dwie blizny". „Pan Benet", w którym są tylko cztery role, grany był poprawnie, ale co do drugiej sztuki „Co tu kłopotu", w której występuje więcej osób, już krytyka podniosła, że sztuka szwankowała z powodu braku dostatecznej ilości dobrych sił w krakowskim teatrze. We Lwowie, chociaż scena lwowska nie może być uważana za wzorową, było zupełnie inaczej; krytyk tak ostry jak p. Makuszyński wychwala przedstawienie sztuk fredrowskich, w których grał zespół złożony z takich sił, jak pp. Gostyńska, Trapszo, Feldman itd. itd.

Kiedy my tu w Krakowie dożyjemy czegoś podobnego?! A przecie i tu mieliśmy czasy, że dreszcz przechodził publiczność w krakowskim teatrze. Ale traciliśmy, rozdawaliśmy siły innym teatrom, nie zyskując w zamian talentów równej wartości. Komisya teatralna powinna była działać, zrobić użytek ze swych praw, powinna była dawno zaalarmować publiczność, gdy utraciliśmy kilka wybitnych sił bez uzyskania równoważnika. Komisya teatralna, mająca za sobą publiczność, krytykę i Radę miejską, ma dość środków, aby temu zapobiedz.

Wszystkie dobre chęci nie pomogą, jeżeli tragiczce każe się grać role salonowe, jeżeli będzie niestosowna obsada ról i cały szereg młodych artystów i artystek, które wcale nie grają.

Na tem kończę artystyczną ocenę teatru i przejdę do żądań artystów, które spotykały się ze zbyt szorstką odprawą ze strony dyrekcyi. Dla mnie jest zagadką, z czego żyją artyści przy tych gażach, jakie pobierają. Jest to egzystencya wprost rozpaczliwa. Najwyższa gaża poza p. Solskim jest gaża p. Wysockiej — 640 K. Przy dzisiejszej drożyźnie musi artystka z tego nietylko wyżyć, ale sprawić x kostyumów! Jest to jedna z tych zagadek, których rozwiązać nie mogę. Jeżelibyśmy zeszli niżej po tej drabinie, dojdziemy aż do gaż po 100 K. Z tego mają artystki sprawiać sobie kostyumy!

Wszak p. Wysocka i p. Sosnowski są artystami wielkiej miary — gdyby w sztuce były rangi, to p. Sosnowski byłby w V randze, a p. Wysocka w IV randze (Wesołość i potakiwania) — należałby im się pensye hofratów, przyczem jeszcze trzeba zważyć, że hofrat nie potrzebuje kostyumów. (Wesołość).

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

73)

Zapanowało milczenie. Gałecki przycisnął pulchną dłoń do ust i trwożliwie oglądał się dookoła, pan Hilary zaś słuchał pod drzwiami do salonu, czy nie odezwie się tam jaki obcy głos, i widocznie usłyszał coś bardzo groźnego, gdyż blady jak trup podszedł do gościa i szepnął:

— Tam jest sam główny bojowiec, Stadnicki, słyszałem głos... rozmawia z Halinką...

— Stadnicki? Może Bolesław — pytał szeptem lubelski obywatel.

— Ten sam... On raz już chciał mnie zabić, ale później pogodziliśmy się...

— E, co też pan opowiada! Toż ja go znam, bardzo spokojny i uczciwy chłopak, kolega Jasia...

Pan Hilary był zrozpaczony. Siląc się na jak największą grozę stanął przed Gałeckim i położył palec na ustach.

— Ciszej! — zasyczał przez zęby — pan chce zgubić mnie i siebie... Ja wiem, co mówię. On ma dobre uszy, napewno coś usłyszał... trzeba uprzedzić nieszczęście. Muszę z nim pomówić, nim wyjdzie, bo potem szukaj wiatru w polu...

Teraz wyraźnie dały się słyszeć przez drzwi słowa głośnej rozmowy:

— Niech pan nie wychodzi, ja chcę się wytłómaczyć! — podniesionym tonem mówiła Halina.

— To zbyteczne — odpowiedział suchy męski głos — wszak tłómaczą się tylko z popełnionego czynu, a między mną i panią nic nie było i niema. Zresztą nie chcę o niczem wiedzieć.

— Dobrze, obejdzie się bez tłómaczeń... Ale pan zostać musi, bo mam do załatwienia kilka spraw organizacyjnych przed wyjazdem.

Rozmowa znów stała się cichą, drzwi jednak nie skrzypnęły, co było znakiem, że Stadnicki pozostał w salonie. Pan Hilary, uspokojony nieco, usiadł na dawnem miejscu i pogrążył się w zadumie, nie zwracając uwagi na gościa, który bezsilnie opuścił ręce po obu stronach sollidnej swej postaci i mamrotał pod nosem.

— Ten bojowiec, tamtem bojowiec... Ja myślałem, że to wszystko same łapserdaki, a tu masz! Chyba zwaryuję w tej Warszawie... Radź, panie prezesie, co mam tam obchodzi Stadnicki, ja chcę Jasia wyrwać z przepaści, choćby nie wiem jakim kosztem...

— Czy pan zna dobrze tego Stadnickiego? — niespodziewanie zapytał Turowicz.

— Niebardzo. Wiem, że jest inżynierem, parę lat był na uniwersytecie w Warszawie, potem gdzieś zaginął...

— Ale o jego rodzinie, majątku nic pan nie wie?

— Zdaje się — odrzekł po namyśle Gałecki — że nie jest bogaty. Byłem w jego mieszkaniu lat temu parę: biednie, jak to bywa u studentów... Co mi tam zresztą do tego, tu chodzi o Jasia. Ja coś przeczuwałem, jak Boga kocham, przeczuwałem. Przez całe prawie lato Jaś nie pisał wcale, myśleliśmy z żoną, że zachorował, czy rozgniewał się na nas. On napewno nie posłucha mnie! Radź, panie prezesie, zrobię wszystko, co każesz, bo sam nie poradzę... To nieszczęście na starość, zamiast pociechy... Może poszłoby po Jasia?

— Niema go w Warszawie — wtrącił prezes, nie przerywając sobie zamyślenia. Gałecki otworzył szeroko oczy.

— Jakto niema? Przecież trzy dni temu miałem od niego list...

— Miał pan list? To źle, to bardzo źle — prezes zmarszczył brwi i aktorskim gestem zaczął pocierać czuprynę.

Biedny lubelski kamienicznik był do reszty oszołomiony. Źle i to bardzo źle, że syn pisuje do ojca? I mówi tak człowiek poważny, przyjaciel domu? Okropność! Ale wkrótce przyszło mu na myśl, że w tem wszystkiem kryje się jakiś genialny plan prezesa, nie odpowiedział więc żadną wymówką i cierpliwie czekał na dalszy ciąg rozmowy. Oczy tylko wzniósł w górę, jakby z błagalną modlitwą o miłosierdzie boskie.

Pan Hilary w tej chwili wyglądał rzeczywiście jak władca Olimpu, z którego głowy lada moment wyskoczy Atena. I wyskoczyła — w postaci niesłychanie... „przebiegłej" rady, mającej radykalnie zapobiedz złemu.

Rada była krótką: Jaś i Halinka są już od dwóch lat zaręczeni — połączyć ich zaraz ślubem i wyprawić za granicę na dłuższy czas, aż do uspokojenia się kraju.

Szanse wykonania: Jaś jest zakochany wyżej uszów i napewno zgodzi się z radością, nawet pod warunkiem wyjazdu; można zresztą dać mu do zrozumienia, że przecież wyjazd — to tylko podróż poślubna, a później już się poradzi jakoś, on, pan Hilary ręczy za dwa lata najmniej nieobecności młodej pary w Królestwie. Dalej Halinka ogromnie lubi samodzielność i zbytek; o pierwszą nie będzie się trwożyła, Jaś jest bardzo łagodny; drugi zaś można zapewnić z dwóch stron — środkami ojca i opiekuna.

Przeszkody: Między zaręczonymi coś zaszło, Jaś, mimo bytności w Warszawie, nie bywa na Alei Róż, Halinka koresponduje często z tym waryatem Stadnickim, a choć w listach jej niema wynurzeń miłosnych, wszakże jest coś, z czego powstać może coś jeszcze większe. Przecież ten bojowiec nie jest bogaty, gdyż Halinka napewno nie wyjdzie za biedaka, a jakby przyszło do czego, to on, pan Hilary, nie da ani grosza posagu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Są tu wykazane gaże po 250 K, 200 K, 300 K, a przez 6 tygodni w lecie pobierają ci ludzie pół pensyi. Z tego można zrozumieć, jak przykrem jest położenie ekonomiczne artystów i artystek.

Jeżeli prawdą jest, że „die Kunst geht nach Brot“, to nie jest to przecie chleb czarny, ale chleb nadzwyczajnie drogi, bo artyści muszą mieć ambicye artystyczne, muszą mieć środki na podróże, aby módz porównać swój talent z talentami innych wielkich aktorów i t. d. Przy tak niskich gażach mają egzystencyę pełną walk i trosk, które zażerają swobodę talentu. Jeżeli ma być dobry teatr, to musi on dobrze płacić.

Związek artystów i artystek przedłożył Radzie miejskiej memoryał z żądaniami, z któremi trzeba będzie poważnie się liczyć. Żądają oni przedewszystkiem 30 procentowego podwyższenia gaż. Jest to żądanie słuszne, bo drożyzna szalenie się zwiększyła. Wprawdzie p. Solski oświadcza, że już podwyższył gaże, ale tę podwyżkę trzeba brać „cum grano salis“; mógłbym cyframi wykazać, jak marna jest ta podwyżka, bo wyszła z niezwykle niskiego niveau.

Powtóre żądają artyści pełnej gaży przez 12 miesięcy, na co komisya teatralna się godzi, co z zadowoleniem podnieść należy.

Za to nad trzeciem żądaniem artystów, dotyczącem kwestyi kostyumów, komisya prześlizgnęła się za pomocą frazesu, że „die Kostümfrage ist eine Eitelkeitsfrage“. Kwestya kostyumów jest kwestyą próżności tylko w nadmiarze, ale żeby artystka jakikolwiek kostyum mogła sobie sprawić, to nie jest kwestyą próżności, ale tragedyą! Szata jest tu związana ściśle z zawodem, najelegantsza kobieta źle się wyda na scenie, jeżeli toaleta jej jest w gorszym gatunku.

A jest jeszcze jedna strona tej kwestyi, której nie poruszę, ale o której wszyscy wiemy, że jest! Kto czytał coś o tej sprawie, kto weźmie ołówek do ręki i zechce obliczyć, z czego artystka ma sobie sprawić do jednej sztuki trzy kostyumy, które dla niej nie mają żadnej wartości po przedstawieniu — ten nie zaprzeczy, że istnieje ta strona kwestyi. Ci, którzy się tak wyślizgują frazesem o „Eitelkeitsfrage“, chciałbym żeby mieli odwagę powiedzieć, skąd te toalety, — ja tej odwagi nie mam! Społeczeństwo, które żąda toalet od artystek, a nie daje im na nie pieniędzy, jest współwinne upadku!

Dalej żądają artyści potrójnego „feu“ za dwukrotne przedstawienia w jednym dniu. Na to odpowiada p. Solski, że skoro grają dwa razy, należy im się tylko podwójne „feu“. Tak nie jest; albowiem podwójny występ wyczerpuje siły nadmiernie. Robotnik za godziny dodatkowe żąda płacy o 50, a nawet o 100% wyższej niż za godziny normalne; żądanie to jest zupełnie w zgodzie z nowoczesną socyalną polityką i pp. rękodzielnicy przyznają mi, że robotnikom swym płacą za „Überstunden“ wyższą płacę.

R. m. Kosobucki: Podwójny lon!

Poseł Daszyński: Tego zrozumieć nie chce komisya teatralna, idąca na rękę dyrekcyi. A jest to poważne żądanie, które należałoby uwzględnić.

Dalsze żądanie artystów: oznaczenie minimum gaży 100 K zostało już przez komisyę przyjęte. Komisya coraz więcej okazuje zrozumienia dla potrzeb artystów i po pewnym czasie komisya teatralna, idąc tą drogą, stanie na wysokości swego zadania.

Prosiłbym, by komisya więcej czujna była, gdy wybitne siły odchodzą z naszego teatru, by starała się temu zapobiedz — to i teatr będzie lepszy, a o to nam wszystkim chodzi.

Dr Gertler imieniem swojem i kilku radców składa oświadczenie, że jakkolwiek żądają objęcia teatru pod zarząd gminy, na razie jednak godzą się na wydzierżawienie teatru. Przyłącza się do wywodów posła Daszyńskiego i wnosi szereg poprawek do kontraktu, zwłaszcza w kwestyi kostyumów dla artystek.

P. Konopiński wyraża zdanie, że teatr krakowski jest naogół poprawny, i wnosi rezolucyę, uznającą potrzebę zbudowania przez gminę teatru ludowego.

Popierają jego wywody pp. prof. Jul. Nowak i prof. Domański.

Dr Krzetuski wnosi szereg formalnych poprawek do kontraktu, prof. Wasung domaga się rocznie 10 przedstawień dla młodzieży, a dr Doboszyński broni komisyi teatralnej, jakkolwiek godzi się na wywody posła Daszyńskiego.

Po końcowem przemówieniu referenta uchwalono projekt kontraktu dzierżawy teatru z poprawkami p. Krzetuskiego, Schwarza i Wasunga oraz z następującym dodatkiem posła Daszyńskiego: „Poleca się komisyi teatralnej, aby przy zatwierdzaniu kontraktów dzierżawy teatru z poszczególnemi artystkami zażądała: płacenia przez dzierżawcę odpowiedniego do zakresu ról dodatku na kostyumy i toalety artystek. Nie wyklucza to nadto zwiększenia tego dodatku w razie niezwykle wysokich — przez naturę sztuki wymaganych — kosztów toalet i kostyumów artystek“.

Konkurs na dzierżawę teatru uchwalono rozpisać z terminem 20 marca.

Uchwalono też rezolucyę p. Konopińskiego w sprawie budowy gmachu teatru ludowego.

Klerykalizm a oświata.

IV.

Na szczęście są środki i przeciw pedagogom, „przejętym zasadami dzisiejszego przewrotu“, a tymi są przymusowe rekolekcye, urządzane przez Jezuitów dla nauczycielstwa przy poparciu ks. Bielenina. Wszakże to w kaplicy seminaryum nauczycielskiego męskiego miały miejsce te rekolekcye, które jednak dzięki energii nauczycielstwa krakowskiego zrobiły fatalne fiasko. Nie dziwimy się też wcale, że ks. Bielenin ma dla Jezuitów bezgraniczne uwielbienie. Wychowanie młodych adeptów jezuickich tak opisuje ks. prałat: „Po surowym nowicyacie dwuletnim, kiedy już zdolności duszy i serce odświeżyły się do przyjęcia nauk, aby bojaźń boża mogła stać się początkiem mądrości, uczy się kleryk w ciągu lat pięciu zasad wymowy“.

Pomimo jednak, że wychowanie jezuickie działało na wychowanków „odświeżająco“, trzeba też było użyć czasem i kija, „ale plagi wymierzał człowiek świecki, nie należący do zakonu“. (Czysto po jezuicku — bić kazali Jezuici, odium zaś za to spadać miało na człowieka świeckiego).

Naturalnie, że zniesienie zakonu Jezuitów napełnia ks. Bielenina oburzeniem bez granic; wypowiada je w następujących słowach: „Dnia 21 lipca 1773 r. nastąpiła kasata zakonu Jezuitów, przeciw którym połączyła się filozofia, przemoc, podstęp (uczniowie napisali w wykładach postęp) i głupota Burbonów. W Polsce posiadało Zgromadzenie Jezusowe liczne szkoły, które niedawno tak ulepszono, że ojczyznę z jej wiekowej niemocy już dźwigać zaczynały!!! I właśnie w tym czasie, kiedy naród szkół tych najwięcej potrzebował, bulla „Dominus ac Redemptor“ zamknąć je kazała“.

Tak w wyjątkach przedstawiają się wykłady pedagogiki ks. Bielenina. Poszczególne przykłady braliśmy na chybił trafił, jest ich tam bowiem takie bogactwo, że właściwie nie wiadomo, które brać a których nie brać. Zdaje się jednak, że i te wystarczą do wyrobienia sobie poglądu na całość i to tak pod względem treści jakoteż i formy. Dodać bowiem trzeba, że wykłady te pisane są fatalną polszczyzną, przytem przepełnione wyrazami i wyrażeniami skomponowanemi przez ks. Bielenina, niezrozumiałemi dla młodzieży. Tak np. ks. Bielenin zamiast „powtarzać“ mówi „rekapitulować“, używa wyrażenia „ortodoksya“, młodzież w wykładach pisze „oitodoksya“, okres ojców kościoła nazywa okresem „patrystycznym“, używa wyrażenia „empiryzm intellektualny“ i t. p. A co ma zrobić biedny uczeń z takiem np. zdaniem: „Ta dążność do religii naturalnej odbiła się głośnem echem w Niemczech protestanckich, gdzie wolnodumcy(!) również usiłowali wyzwolić i zaspokoić tak zwane myślące poznanie człowieka. (A jakież to jest niemyślące poznanie człowieka?)

I zbiór tych przeróżnych bredni to ma być nauka pedagogiki, która ma na celu pouczenie kandydatów na nauczycieli, jak powinni postępować z dziatwą, by ją wychować na pożytecznych obywateli i dobrych synów ojczyzny. Cóż można powiedzieć o wychowawcy, którego oburza piękne zdanie znakomitego pedagoga: „Wychowaj dziecko przedewszystkiem na człowieka“.

Wykłady ks. Bielenina mogłyby być niewyczerpanem źródłem wesołości, gdyby jako nowe dzieło pedagogiczne pojawiły się na półkach księgarskich, podobnie jak „Moja baba“ jego kolegi z uniwersytetu; wywołują jednak głęboki smutek a przytem oburzenie, gdy się pomyśli, że są one pokarmem duchowym całej rzeszy przyszłych wychowawców młodzieży (oprócz seminaryum męskiego używają tych wykładów z konieczności te seminarya prywatne, gdzie ks. Bielenin jest egzaminatorem), którym zamiast prawdziwej, niesfałszowanej wiedzy, podaje się brednie.

Tymczasem Rada szkolna krajowa, do której należy nadzór nad seminaryami, zamiast wglądnąć w działalność ks. Bielenina i pociągnąć go do odpowiedzialności, przeciwnie ma dla niego uznanie; niedawno bowiem otrzymał ks. prałat za swą znakomitą działalność pedagogiczną złoty krzyż zasługi z koroną. Nie ominęła też nagroda bezpośredniego zwierzchnika ks. Bielenina, znanego klerykała radcy Mieczysława Zaleskiego, który za swoje „zasługi“ otrzymał godność radcy dworu.

Tak to przy pomocy Rady szkolnej krajowej zdobywają klerykali najważniejsze posterunki oświatowe w kraju, a nasze potulne społeczeństwo pozwala na wszystko, niepomne, że szkód wyrządzonych w młodych duszach przez klerykalne wychowanie nie będzie można później naprawić przez całe pokolenia.

Z polityki zagranicznej.

Tworzenie nowego gabinetu we Francyi. — Ustąpienie pruskiego ministra handlu. — Niemieckie pretensye w Serbii.

Upadek Brianda wywołał w Paryżu silne poruszenie w kołach możliwych i niemożliwych kandydatów na ministrów. Zabiegi o tekę odbywają się całą siłą pary; każdy deputowany, który przyczynił się do upadku rządu, uważa się za uprawnionego do zajęcia bodaj na krótki czas miejsca w radzie prezydenta. Po upadku Brianda stało się jasnem, że następca jego może wyjść tylko z grupy poselskiej, otaczającej byłego prezydenta gabinetu Combesa. On sam siedzi wprawdzie w senacie i bezpośredniego wpływu na Izbę deputowanych nie posiada, ale *gros* posłów radykalnych nazywa się „Combesistami“ i słucha dyrektyw tego spadkobiercy Waldecka-Rousseau i właściwego twórcy rozdziału kościoła od państwa. Stało się rzeczywiście tak, jak przypuszczano; mianowicie misyę utworzenia gabinetu otrzymał senator Monis, który w gabinecie Combesa piastował tekę sprawiedliwości. Główną jednak uwagę zwraca osoba przyszłego ministra spraw zagranicznych, gdyż dotychczasowy minister Pichon wycofuje się na razie z czynnej polityki. Kandydatury Delcasse'go i Milleranda rychło upadły; pierwszego pominięto, aby nie wywołać rozdrażnienia Niemiec, drugi jest zbyt znany jako karyerowicz i renegat, aby miano mu powierzyć tak ważne stanowisko, tem bardziej że teraz wplątany jest w proces o kradzieże, popełniane przez likwidatora dóbr kościelnych Dueza. Najpoważniejszym kandydatem jest Ribot, którego otacza sława twórcy przymierza francusko rosyjskiego. Ribot był już kilkakrotnie ministrem i prezydentem ministrów, a teraz mimo swych 70 lat uchodzi za najpoważniejszego kandydata na prezydenta rzeczypospolitej przy wyborze w lutym 1913. Nominacyę jego przyjmą wszystkie stronnictwa sympatycznie, gdyż Ribot w ostatnim czasie zradykalizował się, a szczególnie w sprawach społecznych poszedł drogą postępu.

Prasa berlińska przynosi wiadomość o ustąpieniu pruskiego ministra handlu Sydowa, który ma paść ofiarą niechęci konserwatystów. Karyera Sydowa jest nawet dla stosunków niemieckich niebywałą. Jako podsekretarz stanu dla poczt mianowany został nagle w r. 1908 państwowym ministrem skarbu i razem z Bülowem przedłożył plan finansowy, obejmujący 500 milionów nowych podatków. Większość konserwatywno centrowa parlamentu uchwaliła wprawdzie nowe podatki, ale zupełnie inne, aniżeli plan rządu proponował. Następstwem tego było rozbicie bloku liberalno-konserwatywnego, utworzonego po wyborach w r. 1907 przez Bülowa przeciw centrum, dalej dymisya Bülowa jako kanclerza i ustąpienie Sydowa z ministerstwa skarbu Rzeszy i zamianowanie go ministrem handlu dla Prus. Teraz ma ustąpić i z tego stanowiska, ponieważ w mowie wygłoszonej w sejmie 27 lutego ośmielił się stanąć w sprzeczności do konserwatystów, którzy żądali zakazu agitacyi związku przemysłowego „Hansabund“. Jeszcze żaden minister pruski nie robił bezkarnie opozycyi wszechpotężnym konserwatystom, a Sydow pada ofiarą „niekoronowanego króla Prus“, posła Heydebranda.

Przesilenie w Serbii, o którem doniosły telegramy, wywołane zostało przez posła niemieckiego w Belgradzie, barona von Reichenau. Na posiedzeniu skupczyny przy obradach nad kredytem na zakupno armat oświadczył minister wojny pułkownik Gojkovicz, że w sprawie tego zakupna „interweniował poseł niemiecki“, co ma znaczyć, że poseł ten żądał, aby armaty kupiono w fabryce Kruppa w Essen. Tem oświadczeniem uczuł się p. Reichenau „obrażonym“ i zażądał satysfakcyi. Biedny minister próbował się usprawiedliwiać, tłómacząc w skupczynie, że interwencya była tylko „przyjacielską pogawędką“. Ale i to nie wystarczyło butnemu Niemcowi, który wprost zażądał dymisyi ministra, a prezydent gabinetu Pasicz musiał temu żądaniu uledz. Warto przy tej sposobności zrobić porównanie między Austryą a Niemcami: Gdy podczas zamieszek aneksyjnych padały w skupczynie z ust ministrów najcięższe zarzuty przeciw Austryi, ta milczała i nie upomniała się o satysfakcyę; tymczasem

Druga wystawa rzeźby polskiej.

Ustaliło się oddawna w krytyce polskiej zdanie, że my Polacy pozbawieni jesteśmy wogóle „zmysłu do plastyki“, czyli mówiąc prościej, że mamy wrodzony brak poczucia czy zrozumienia formy rzeźbiarskiej, więc bryły.

Mnie się jednak zdaje, że to zdanie jest w każdym razie przesadnem i polega na nieporozumieniu, o ile nie jest wogóle wierutnym fałszem, zaczerpniętym z powietrza.

Fakt bowiem, że jeszcze do niedawna nie było wcale w polskiej sztuce wybitnych talentów i dzieł rzeźbiarskich, nie dowodzi jeszcze wcale braku „zmysłu do plastyki“ u nas, a może być tylko objawem znanego zjawiska biologicznego, że organ (lub zdolność), którego się wcale nie używa ani kształci, którego się nie potrzebuje, ulega atrofii czyli zanikowi, mimo to jednak zdolności swej tak do życia i funkcyi, jak i możliwości rozwoju nie tracąc.

Podobnie było z malarstwem polskiem, z muzyką, z polską nauką, z całym zresztą obszarem kulturalnego życia w Polsce przez dwa blisko wieki; tak jest jeszcze ciągle z naszą architekturą, z filozofią, z naukami społecznemi, z polskim przemysłem, — a przecież nie mówimy o braku w charakterze Polaka „zmysłu do architektury“, do filozofii, do nauk społecznych, przemysłu i t. d.

Warunki naszego istnienia, których nie mogę tu roztrząsać, nie dozwoliły nam poprostu rozwinąć wielu, bardzo wielu zdolności, organów twórczości ludzkiej, które inne narody, w pomyślniejszych od nas warunkach żyjące, wspaniale u siebie rozwinęły. Musimy dziś odbudować naszą kulturę niemal od podstaw.

Sztuka zaś narodowa jest kwiatem, który żyć i rozwijać się może swobodnie tylko w doskonale kulturalnej atmosferze, a wegetuje tylko nędznie w atmosferze napoły szlachecko-ekonomskiego, napoły chłopskiego zaścianka...

Są w Polsce i były wielkie talenty rzeźbiarskie, jak są i były talenty malarskie, poetyckie, muzyczne i inne. Lecz wroga dla sztuki atmosfera rozwinąć się im w całej pełni nie dozwala. Któż potrzebował w Polsce, kto interesował się rzeźbami wielkiego Kurzawy? On sam zmarł w ostatniej nędzy, a o jego dziełach nikt dziś w Polsce nic nie wie. Po tej samej ciernistej drodze kroczy dziś inny wielki talent rzeźbiarski w Polsce, Ksawery Dunikowski. Jego monumentalne dzieła, nie znajdujące nabywców, odlane w gipsie przeważnie, skazane są z góry na zniszczenie. I wiele już z nich uległo zniszczeniu. Jakżeż chcecie, by w tych warunkach budziły się i rozwijały w Polsce talenty?!...

Zaiste, sztuka w guście pomnika A. Mickiewicza na krakowskim rynku, pomnika T. Kościuszki, który również na rynku (na złość polskiej sztuce i pięknu!) ma w przyszłości stanąć, sztuka wreszcie w guście pomnika Jagiełły na placu Matejki, to aż za wiele na dziś dla was, o mecenasi sztuk i nauk „w Polszcze“, obrońcy uciśnionej wolności nauki na polskich uniwersytetach, dla was, patryotyczni mowcy po wiecach, dla was, o Rejtany, nadstawiający pierś przeciwko wszelkiej wolnej i nowej myśli i twórczości w Polsce ze śmiesznie teatralnym giestem prowincyonalnego aktora-kabotyna — dla was, o abderyci!...

* * *

Z wyrażonego powyżej założenia wychodząc, należy drugą już z rzędu specyalną wystawę rzeźby polskiej, urządzoną obecnie w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, uważać za objaw pocieszający, ze względu na jej pedagogiczno-kulturalne znaczenie. Ci, których tam ciekawość zawiedzie, odnieść mogą korzyść podwójną: dowiedzą się, że istnieje polska rzeźba, że są w Polsce talenty rzeźbiarskie, a także dowiedzieć się mogą nieco o rzeźbie współczesnej wogóle.

Prawdopodobnie bowiem na przynętę dla mniej ciekawych postarał się komitet wystawy o kilka dzieł największego rzeźbiarza współczesnej Francyi, Rodina.

Nie są to wprawdzie najwybitniejsze z jego dzieł, którym Rodin zawdzięcza światową sławę, ale i na tych dwu głowach, portrecie rzeźbiarza Dalou i głowie kobiecej, znajdujących się na wystawie rzeźby w Krakowie, obserwować można nadzwyczajne opanowanie ogólnej formy rzeźbiarskiej, mistrzostwo i zachwycającą finezyę w traktowaniu szczegółów, jak fałdy na czole rzeźbiarza Dalou, lub szczegóły twarzy naokoło oczów na tymże portrecie i tę niezmierną inteligencyę artystyczną, widoczną w umiejętności nadawania całości jednolitego, jak gdyby z wewnątrz płynącego, duchowego wyrazu.

Tę ostatnią właściwość mają w równie wysokim stopniu dzieła Ksawerego Dunikowskiego, godne, ażeby je postawić tuż obok dzieł najlepszych Rodina, jako tak od nich różne, a jednak tak im tą spoistą, tą niemal wewnętrzną jednolitą i logiczną strukturą bliskie. Oku widza, patrzącego na którąkolwiek z rzeźb Dunikowskiego, a więc czy to na portret aktora Kamińskiego, czy „portret babki“ lub kompozycyę w płaskorzeźbie p. t. „Zwiastowanie“, narzuca się odrazu całość, jako jednolita, posiadająca ogólny, widoczny odrazu wyraz czyli charakter, bryła, modelowana śmiało szerokiemi płaszczyznami i skutkiem tego ogromnie żywa, świeża, interesująca.

Czesław Wrocki.

(Dokończenie nastąpi).

Niemcy za delikatną przymówkę odrazu żądają i otrzymują największe zadośćuczynienie. Czy to jest tylko rzeczą „temperamentu“, czy może oznaką słabości?

Proces studentów ruskich.

Lwów, 2 marca.

Po wczorajszej przerwie podjęto dziś rozprawę w dalszym ciągu. Na wstępie stwierdził przewodniczący, że nie przybyli na rozprawę oskarżeni: Drobeńko, Onyszczyn i Deresz-Nykołyszyn. Wobec tego domagał się przewodniczący oświadczenia prokuratora.

Prok. Franke postawił wniosek, aby przeciw nieobecnym prowadzić rozprawę w zaoczności.

Obrońca dr Ochrymowicz w imieniu obrony nieobecnych oskarżonych zgodził się na to.

Trybunał po prawie godzinnej naradzie postanowił wobec tego, iż co do oskarżonego Drobeńki zgłoszono, że jest chory, zbadać stan jego zdrowia i aż do tego czasu wstrzymać się z uchwałą co do zaoczności. W tym celu o godz. $10^1/_2$ rano odroczono rozprawę do jutra rana.

KRONIKA.

Kraków, 2 marca.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządził w lutym 25 wykładów w sali Muzeum techniczno-przemysłowego z ogólną frekwencyą 2001 osób. W innych salach odbyło się 31 wykładów. Prócz tego urządzone było staraniem Uniwersytetu ludowego zwiedzanie Muzeum Czapskich oraz Muzeum etnograficznego. Z czytelni korzystało 1382 czytelników, w bibliotece wypożyczono 3425 tomów 2995 czytelnikom.

Zgromadzenie przedwyborcze urzędników dla naradzenia się nad wyborami do Rady miejskiej obradowało wczoraj w sali klubu pocztowego. Przewodniczący dr Biliński zaznaczył, że urzędnicy powinni mieć w Radzie odpowiednich zastępców, którzyby bronili dotąd zaniedbanych interesów sfer urzędniczych. Zastępcy ci mają bronić tylko interesów zawodowo ekonomicznych bez względu na zapatrywania polityczne.

Przemawiali pp. Derechowski, Habichtówna, prof. Magiera, sędzia Wielgus, nauczyciel Michalski itd., poczem uchwalono następującą rezolucyę:

„Urzędnicy krakowscy zebrani w dniu 1 marca b. r. uchwalają postawić przy nadchodzących wyborach do Rady miejskiej własną bezpartyjną listę kandydatów z podkładem ekonomicznym, a do postawienia kandydatur upoważnia się komitet złożony z zarządu „Związku ekonomicznego“ wraz z delegatami zorganizowanych towarzystw urzędniczych i dykasteryj urzędniczych niezorganizowanych“.

Następnie obradowano nad założeniem spółki spożywczej i uchwalono następującą rezolucyę:

„Walne zgromadzenie uchwala upoważnić wydział „Związku ekonomicznego“ do udzielenia ze swych funduszów spółce spożywczej „Związku ekonomicznego“ pożyczki w kwocie 8000 do 10000 K pod warunkiem, że dla pożyczki tej udzielonem zostanie prawo zastawu na pierwszem miejscu na całym ruchomym i nieruchomym majątku spółki“.

W sprawie zatargu w Akademii sztuk pięknych między profesorami a sekretarzem p. Cybulskim otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Część prasy została fałszywie i tendencyjnie poinformowaną o ostatnich zajściach w sprawie sekretarza akademii p. Łady Cybulskiego. Młodzież akademii do tej pory głosu w tej sprawie zupełnie nie zabierała. Zatarg został wywołany przez komunikat p. Cybulskiego wysłany do namiestnictwa, w którym w ostry sposób oskarżył profesorów akademii a w pierwszym rzędzie rektora. Na tę napaść profesorowie akademii sami potrafią zareagować; uczniowie zaś nigdy nie wysyłali żadnych memoryałów ani petycyj o usunięcie p. Cybulskiego. Bliższe wyjaśnienie w tej sprawie uczniowie odkładają aż do wiecu, który odbędzie się w dniach najbliższych. Wiadomość o udzieleniu wotum nieufności kuratorowi towarzystwa „Bratniej pomocy“ uczniów akademii, p. Łdzie Cybulskiemu, jest prawdziwą.

Lichwa mieszkaniowa. Do jakich kruczków uciekają się właściciele domów, aby czynsze śrubować w górę, świadczy poniższy list wysłany przez właścicielkę domu przy ul. Długiej l. 65 do jednego z lokatorów:

„Kraków, 11 lutego 1911. Ponieważ został nałożony datek konkurencyjny na budowę i restauracyę domu XX. Wikaryuszy przy kościele św. Floryana, a czynsz z zajmowanego przez Wnych Państwa mieszkania jest niski, przeto jestem zmuszona podnieść Wnym Państwu czynsz o 6 K miesięcznie i to już od 1 marca 1911. *Gołąbowa*“.

Podobne listy otrzymali wszyscy lokatorzy tego domu, a zatem właścicielka robi na „religijnym“ podatku dobry interes.

Zaczadzenie dwóch młodzieńców w klasztorze żeńskim! W klasztorze Karmelitanek bosych przy ul. Kopernika, znanym z afery zakonnicy Barbary Ubryk, uległo zaczadzeniu dwóch młodzieńców: jeden 20 letni, drugi 18 letni; ostatniego udało się pogotowiu ratunkowemu uratować.

— **Poufne zgromadzenie nauczycielstwa krakowskiego** w sprawie wyborów do Rady miejskiej odbędzie się w piątek 3 b. m. o godz. $5^1/_2$ przy pl. Szczepańskim 3, I. p.

— **W cyrku Edison** od piątku 3 b. m. do czwartku 9 b. m. nowy doborowy program, którego atrakcyą będzie epizod dramatyczny z kolejnictwa w Kanadzie p. t. „Dzielna kolejomistrzyni“, oryginalne zdjęcie Thomasa A. Edisona. Nadto program zawiera: pouczające zdjęcie z natury „Jarmark tunetański“, bogaty przegląd tygodniowy w „Żurnal Pathego“, dramat z czasów renesansu „Na dworze Medyceuszów“, oryginalną scenę dziecięcia w czasie katastrofy powodziowej, wreszcie szereg arcykomicznych obrazów, wśród których na pierwszy plan wysuwa się niezrównany Maks Linder, ulubieniec Paryża.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Co tu kłopotu“ i „Pan Benet“.
Piątek: „Pan Damazy“ (popularne).

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: „Robotnik milionerem“ (benefis p. Roland i Żarlińskiej).
Piątek: „Pod gwiaździstą banderą“.
Sobota: „Robotnik milionerem“.
Niedziela po południu: „Krowoderskie zuchy“.
Niedziela wieczór: „Pod gwiaździstą banderą“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W lokalu Uniwersytetu ludowego (ulica Szewska 16, I. p.) w piątek o godzinie 7 wieczorem: p. Antoni Woroniecki: „O Bajronie“ (z deklamacyą). Z cyklu: „Wiek XIX.“.

Nowiny lwowskie.

Wynik wyborów do Rady miasta będzie znany dopiero po kilku może tygodniach, kiedy zostaną przeliczone listy, zawierające masę dopisanych i skreślonych nazwisk. Dotąd wiadomo tylko, że blok wszechpolsko-mieszczański uzyskał większość, ale prawdopodobnie nie wszyscy jego kandydaci przeszli. Kandydaci socyalno demokratyczni otrzymali poważną ilość głosów, a — jak „Kuryer lwowski“ podaje — tow. Hudec przyjdzie do ściślejszego wyboru.

Pisma podają opisy niebywałych nadużyć, jakich dopuszczali się agitatorzy wszechpolscy w obrębie ratusza. Komenderowali tam Grabski i Bandrowski. Oszustwa odbywały się głównie zapomocą niedoręczonych legitymacyj i pełnomocnictw kobiecych.

Udział głosujących był olbrzymi; na 15 tysięcy uprawnionych do głosowania, oddano głosów około 11 tysięcy, a nadto kilka tysięcy kart zostało niedoręczonych i nieodebranych, przyczem należy zauważyć, że doręczono karty urzędnikom i właścicielom realności, a „nie zdołano“ doręczyć biedniejszym kupcom, rzemieślnikom i t. p., którzy mają prawo wyborcze dzięki temu, że w stosunku do swych dochodów płacą nadmiernie wysokie podatki; i w tej więc klasie najmniej posiadający podstępnie zostali prawa wyborczego pozbawieni.

Z kraju.

Znowu szpiegostwo. W Haliczu aresztowano oficera 20 batalionu strzelców podejrzanego o szpiegostwo. Władze wojskowe trzymają sprawę w wielkiej tajemnicy, nawet nazwiska aresztowanego nie można się dowiedzieć.

Główna wygrana. Przy ciągnieniu włoskich losów czerwonego krzyża dnia 1 lutego b. r. przypadła główna wygrana 15 000 lirów na los serya 8370 Nr. 41, zakupiony w domu bankowym Edwarda Urbana a spłacany w ratach miesięcznych.

TELEGRAMY

z dnia 2 marca.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. Posiedzenia Izby posłów rozpoczną się **9 marca.** Na porządku dziennym znajdować się będą: kontyngent rekruta, budżet i włoski fakultet prawniczy.

Izba odbywać będzie mało posiedzeń plenarnych, aby dać komisyom — szczególnie budżetowej — czas do obrad. Izba obradować będzie do pierwszych dni kwietnia, poczem rozpoczną się ferye wielkanocne do początku maja.

Delegacya austryacka.

Przeciw Dreadnought'om.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu del. tow. dr Ellenbogen omawiał ciężary, jakie na ludność nakłada przedłożenie marynarki i przedstawił rezolucyę, wyrażającą najostrzejsze wotum nieufności kierownictwu zarządu marynarki za kilkakrotne podeptanie umów zawartych z delegacyą austryacką i uchwał delegacyjnych. Dalej oświadczył, że niemożliwem jest, by delegacya naprzód uchwalała program flotowy, a dopiero potem ustawę flotową i wskazał na swój wniosek domagający się przedłożenia Izbie ludowej ustawy flotowej, bo członkowie parlamentu ludowego muszą się domagać, by przedewszystkiem parlament rozstrzygnął o ustawie flotowej. Gospodarstwo ludowe i płacący podatki nie mogą ponosić tak wielkich ofiar finansowych. Mowca zakończył przestrogą, by delegacya strzegła się przed wyrokiem ludu.

Del. tow. Soukup zapytuje komendanta marynarki, czy twierdzenia węgierskiego ministra handlu, że komendant marynarki poczynił zamówienia „Dreadnoughtów“ na swoją własną odpowiedzialność, jest prawdziwą. Mowca domaga się od ministra spraw zagranicznych wyjaśnień w sprawie ochrony austryackich emigrantów w Prusach, gdyż na tę odpowiedź czeka tysiące robotników.

Budapeszt. Delegacya austryacka na dzisiejszem posiedzeniu z powodu rezygnacyi dra Kozłowskiego wybrała wiceprezydentem Petelenza, poczem dr Kozłowski referował ordinarium wojskowe.

Duma przeciw studentom.

Petersburg. Komisya Dumy uchwaliła odrzucić wszystkie interpelacye w sprawie zakazu zgromadzeń, rozruchów i ukarania studentów.

Petersburg. Duma obradowała na wczorajszem wieczornem posiedzeniu nad interpelacyami w sprawie zajść na uniwersytetach. W interpelacyi ze strony prawicy podniesiono sprawę stypendyów, które wypłacane są studenckim kołom rewolucyjnym, nielegalne wiece w uniwersytetach, dopuszczenie politycznych przestępców do szkół wyższych.

Posiedzenie miało przebieg bardzo burzliwy. Sala była przepełniona, loże wielkich książąt zajęte.

Referował Teniszew (październikowiec), który przemawiał za interpelacyą, ale prosił, aby opuszczono ustęp odnoszący się do nieobyczajnych czynów wewnątrz uniwersytetu, która to sprawa, dawno zapomniana, rozogniłaby się na nowo.

Do dyskusyi zapisało się 54 mówców.

Przeciw żydom w Rosyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Kongres zastępców szlachty rosyjskiej uchwalił rezolucyę, w której żąda bezwarunkowego wykluczenia żydów z wszelkich urzędów państwowych oraz od funkcyi w służbie autonomicznej i wojskowej, chociażby zmienili wyznanie. — Wniosek, aby żydów uznano za obcokrajowców, odrzucono.

O zmniejszenie liczby świąt.

Petersburg. Rada państwa obradowała nad wnioskiem 35 członków o zmniejszenie ilości świąt celem powiększenia liczby dni pracy.

Przedstawiciele wyższego duchowieństwa sprzeciwili się temu wnioskowi, twierdząc, że sprawa ta może być uregulowaną tylko przez kościół, a nie przez państwo, i uchwała taka ze strony Rady państwa byłaby obrazą uczuć religijnych ludności. Wnioskowi temu sprzeciwił się także hr. Witte, który twierdził, że w Rosyi i tak niema wystarczającej sposobności do pracy. Chłop przez pół roku siedzi w chacie bez wszelkiego zajęcia.

Większość Rady państwa oświadczyła się jednak po dłuższej dyskusyi za tym wnioskiem, poczem imieniem rządu oświadczył nadprokurator synodu, że rząd takiego przedłożenia nie wniesie.

Nowy rząd we Francyi.

Paryż. (Ag. Havasa). Monis ofiarował Ribotowi tekę ministra spraw zagranicznych. Ribot propozycyę odrzucił.

Tekę finansów ofiarował Monis Cailauxowi, który ją przyjął.

Deputowany Cruppi przyjął tekę ministra spraw zagranicznych.

Gabinet będzie miał prawdopodobnie następujący skład: prezydyum i sprawy wewnętrzne Monis, sprawiedliwość Jeannenei, sprawy zagraniczne Cruppi, wojna Berteaux, marynarka Delcassé, finanse Cailaux, oświata Steeg, roboty publiczne Karol Dumont, handel Poirrer, rolnictwo Masse albo Boncour, kolonie Messimy, praca Vizzoni albo Boncour.

Paryż. Nowy minister skarbu Cailaux oświadczył, że jest możliwem, że Cruppi zostanie ministrem sprawiedliwości, a sprawy zagraniczne obejmie Develle. Prasa umiarkowana konserwatywna protestuje przeciw kandydaturze Cailauxa, jako ministra skarbu, podnosząc, że jego polityka wywoła wielkie zaniepokojenie w kołach opodatkowanych. „Eclair“ ostro atakuje kandydaturę Delcasse'go. „Republ. Française“ także nieprzychylnie odnosi się do nowego gabinetu, który sprowadzi nową erę „combizmu“. „Figaro“ podnosi, że wstąpienie Delcasse'go i Bartoux'a do gabinetu wywoła ogólne zaniepokojenie wśród przyjaciół pokoju. „Radical“ natomiast wita nowy gabinet z zadowoleniem, tożsamo „L'humanité“, która zaznacza, że teraz dopiero prawdziwie radykalny gabinet stanie u steru. „Rappel“ wyraża się z zadośćuczynieniem o nowym gabinecie.

Hiszpania przeciw Watykanowi.

Rzym. „Osservatore Romano“ ogłasza, wobec mylnych doniesień dzienników, notę stwierdzającą, że Watykan odpowiedział Hiszpanii, że gotów jest podjąć przerwane pertraktacye pod warunkami, które nota wylicza.

Powstanie w Marokku.

Paryż. Z Fezu donoszą, że wśród szczepów Cherarda wybuchło powstanie przeciw sułtanowi Mulej Hafidowi. Sułtan wysłał przeciw powstańcom armię i prosił francuską misyę wojskową, aby tej armii towarzyszyła. W Fezie panuje wielkie wzburzenie. Europejscy konsulowie zamierzają wezwać obcych poddanych, aby wyjechali z Fezu.

Powstanie w Meksyku.

Buglas. Powstańcy meksykańscy zajęli miasto Fronteras.

* **W Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** (Zwierzyniecka 10) staraniem Uniwersytetu ludowego we czwartek 2 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się odczyt dra W. Kuźniara p. t. „Powstanie życia na ziemi“ (z obrazami świetlnymi). Wstęp wolny.

* **Baczność tow. murarze krakowscy!** W piątek 3 marca odbędzie się o godz. 5 po południu w sali Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10) przedwyborcze zgromadzenie murarzy.

W niedzielę 5 marca o godz. 11 przed południem odbędzie się walne zgromadzenie grupy murarzy w lokalu miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego 5). O liczne przybycie towarzyszów murarzy na jedno i drugie zgromadzenie uprasza zarząd

* **W Stowarzyszeniu kolejarzy w Krakowie** (Zacisze 12) urządza Uniwersytet ludowy we czwartek 2 b. m. o godz. 7 wieczorem wykład „O telegrafie bez drutu“ p. Metallmana. Goście z poza Stowarzyszenia mile widziani. Wstęp dla wszystkich wolny.

* **W Stowarzyszeniu cukierników w Krakowie** (pl. Szczepański 2) urządza Uniwersytet ludowy we czwartek 2 b. m. o godz. 8 wieczorem wykład: „Z chemii organicznej“ p. M. Zająca.

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** (Krakowska 25) staraniem Uniwersytetu ludowego i komisyi oświatowej „Postępu“ odbędzie się w sobotę 4 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra B. Drobnera: „O czem każdy wiedzieć powinien“ (z doświadczeniami).

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

3,000.000 K. uratujemy dla kraju, gdy wszędzie **żądać** będziemy **kart do gry** tylko wyrobu krajowego z pierwszej gal. fabryki we Lwowie Kleparowska 6.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Kilku zdolnych robotników krawieckich poszukuje Maks Frachter krawiec, Starowiślna 16.

Trafiki do wydzierżawienia poszukuje Maurycy Knopf, ul. Bonerowska 7.

Rowery używane K 46, 54, 60. Nowe K 95, sprzedaje tylko za gotówkę za nadesł. K 20 zadatku dom eksportowy Stanisław Rundbakin, Wiedeń, III., Weissgärberlände 58/1. Cennik darmo.

Przyjmę zaraz pisarza dla biura i agenta do umawiania robotników. Obaj mają posiadać potrzebne wiadomości, dotyczące spraw robotników rolnych. Wymagany wiek 24 do 35 lat. Zgłoszenia osobiste tylko do 5 marca. Bronisław Krasicki, ul. Gołębia 16, Kraków.

Robotnicy rolni tylko ludzie wprost ze wsi, niechaj się zaraz zgłaszają z książkami robotniczemi celem odjazdu na zarobek. Przez cały marzec codziennie wysyłam do Czech.

Bronisław Krasicki
Kraków, ul. Gołębia l. 16.

Instytucya finansowa poszukuje **Urzędnika stałego za dekretem** dla korespondencyi polskiej i niemieckiej oraz prowadzenia kasy. Posada natychmiast do objęcia.

Petenci zechcą podać oferty i curriculum vitae pod: **Kaucya 3—5000 koron** do Gł. Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń I. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie.

Na reumatyzm

gościec, postrzał, (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. — Cena flakonu 90 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa.

Do nabycia w aptece dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

W Krakowie w aptece Wiśniewskiego, Redera, ul. Karmelicka i Redyka, jakoteż w drogueryach Pachuckiego, Reifera, Wiśniewskiego i Zopotha.

Marmolady

Morelową
Owocową
Wiśniową
Malinową
Poziomkową
poleca
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.



Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.

Zofia Biesiadecka
Oświęcim.





obcasy gumowe utrzymują obuwie elegancko.

NOWOJORSKA GERMANIA

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.
Generalna Reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w roku 1905	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	18,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedynku, a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko ubezpieczenie na wypadek wojny, powołanych pod broń bez podwyższenia premii;
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5
u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

SCHAMPOO-TAROOL



niezawodny środek do mycia głowy i przeciw łupieżowi.

TAROOL przeciw wypadaniu włosów.

MYDŁA toaletowe Violettes de Nice za 1 kg. kor. **1·80.** polecają najtaniej

REIM i Ska, Kraków, Rynek 37.

Lekcye zbiorowe

języka niemieckiego po **4 kor.** miesięcznie od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka.

Adres: ul. Zwierzyniecka 23, I. p.
Marya Reinisch.

Od państwa

odłożone ubrania męskie jak n. p. **palta zimowe** od **14 K wyżej, ubrania marynarkowe** od **14 K wyżej.** (Zakład wypożyczania ubrań od ubrania **3 K**).

Henryk Weinberger
Wiedeń I., Singerstrasse Nr. **10** I-sze piętro.
Telefon Nr. 9101.

Zmiana telefonów w Elektrowni miejskiej

Z powodu zaprowadzenia telefonów automatycznych zmuszeni byliśmy pomnożyć liczbę głównych stacyj telefonicznych w Elektrowni miejskiej, wobec czego należy się zwracać w godzinach urzędowych.

do Dyrekcyi za numerem 0567
do pogotowia monterskiego względnie
do biura technicznego za numerem 2052
do biura rachunkowego za numerem 2051

W godzinach pozaurzędowych do 10-tej wieczór należy zgłaszać się do Nr. 2052.

Po godzinie 10-tej w nocy funkcyonuje telefon Nr. 2050 w hali maszyn, względnie w mieszkaniu inżyniera ruchu.

DYREKCYA ELEKTROWNI MIEJSKIEJ.



„THE GRESHAM“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie
zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centralnej Kasie we Wiedniu jaka gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

koron 34,772.297·08.

Wypłacone police	K 564,626.668
Aktywa	K 235,857.564
Roczny dochód	K 33,767,312
Stan ubezpieczeń w Austro-Węgrzech około	K 170,000.000
Depozyt u rządu austr. i wartości ulokowane na Węgrzech	K 63,703.554
Roczne wypłaty dla austr. i węgierskich ubezpieczonych	K 7,429.180

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami.
Informacye i prospekta darmo i opłatnie.

Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr 1.

Generalna Agencya w Krakowie: ulica Grodzka L. 18.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

POLSKA KAWIARNIA w WIEDNIU

VI. WEBGASSE 45 (róg Mariahilferstr. 111).

Śniadanie 16 hal. — Pieczywo własnego wyrobu. — Likiery oryg. polskie. — Bilard i gazety polskie do dyspozycyi. — Polska obsługa.

Rendez-vous dla Polaków w Wiedniu.

Kasyerka uzdolniona, z kaucyą
Panna do eksp. sklepowej, władająca językiem niemieckim,
Uczeń z dobrego domu

znajdą zaraz umieszczenie w Cukierni Lwowskiej

Jana Michalika, Floryańska 45.

UL. SZEWSKA L. 15.

Z dniem 1 grudnia otworzony został

Handel papieru

pod firmą: **B. AKER**

Najtańszy handel papieru, przyborów biurowych, szkolnych, galanteryi, papierów listowych w największym wyborze, codzienne nowości kart artystycznych i widokowych.

B. AKER, Szewska 15.

UL. SZEWSKA 15. UL. SZEWSKA 15.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Pijarska 12. (Telefon Nr. 1000).